GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 221. W Środę dnia 22. Września. **1841.**

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 19. Września.

N. Król raczył najłaskawiéj swego Posła i pełnomocnego Ministra przy Król. francuzkim dworze, Szambelana Henryka Fryderyka Arnima, wynieść na godność Hrabiego.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 13. Września.

Messager umieścił dziś następujące szczegóły o rozruchach, jakie się przed kilku dniami na placach Grève i Chatelet wydarzyły: »Od kilku dni mieszali się ludzie, którzy, jak wiadomo, do różnych tajnych towarzystw należą, a mianowicie do towarzystwa kommunistów, pomiędzy tłumy rzemieślników, którzy się w téj porze roku w godzinach wieczornych na nadrzeczu de Gèvre i w pobliżu tego zbierać zwykli. Osoby te mniéj więcéj gwałtownie powstawały przeciw rządowi Króla a rozprawiały o korzyściach politycznéj konstytucyi, któréj podstawą republikańskie i kommunistyczne zasady być powinny. Władza rządowa ograniczyła się na czuwaniu nad takowym początkiem rozruchów; ale w piątek mowy ich tak popędliwe były, że dwie osoby w więzieniu osadzić trzeba było. Onegdaj rzeczy te nieco groźniejszą przybrały postać; około godziny 8méj wieczorem zebrało się około 300 osób na placu Chatelet i wykrzykiwały: «Precz z Ludwikiem Filipem! Niech żyje rzeczpospolita! Precz z Guizotem!« Jedna brygada sierżantów miejskich rozpędziła zaraz tę gromadę, chociaż nie bez oporu. Na siłę zbrojną rzucano kamieniami i kilkunastu sierżantów miejskich raniono. Z placu Chatelet udała się jeszcze owa gromada na kilka ulic, śpiewając hymn marsylijski. Buntownicy wpadli gwałtownie do kilku sklepów, zabrali kilkanaście sztuk czerwonéj materyi, z któréj chorągwie porobili, i uzbroili się w kije, które zabierali, gdzie tylko mogli. Około północy wszystko się uspokoiło, i kilka osób aresztowano.« — Wczoraj wieczorem znowu się na placu Chatelet rozruchy wszczęły, ale te nigdzie cechy zupełnego rokoszu nie przybrały. Gwardya municypalna była wystawiona na pociski kamieni, poczém plac ten bez trudności oczyszczono.

W Clermont Ferrand powstał przy sposobności regestrowania groźny nielad. Messager tak go opisuje: »Od niejakiego czasu emissaryusze anarchicznego stronnictwa

na umysły tamecznéj ludności wpływali. Udało im się nieład wywołać. Bunt wybuchnął dnia 9., ale tego samego dnia szybko go przytłumiono. Dnia 10. zbierały się jednak nowe tłumy po ulicach i dawały z łuzyi ognia do siły zbrojnéj; 3ch żołnierzy zabito a 15 do 16 raniono. Powstańcy także z swéj strony kilkunastu zabitych i ranionych mieli. Przybyły tu wczoraj rano goniec z listami, który d 10. wieczorem przez Clermont przejeżdżał, nie mógł z tego miasta żadnych zabrać listów. Według jego powieści, spalono w chwili jego przejazdu rogatki i walka ciągle trwała. Wydano rozkazy do wyprawienia znacznéj siły zbrojnéj do Clermont Ferrand.«

Z dnia 14. Września.

Gazeta ministeryalna wieczorna podaje bliższe wiadomości o popełnionym wczoraj zamachu na życie Xiążąt, które z wczorajszemi prawie całkiem się zgadzają. Xiążę Aumale w chwili wystrzału jechał kilka kroków przed swymi mu towarzyszącymi braćmi, ale Xiążęta Orleans i Nemours natychmiast go wzięli między sobą a pułk w śród okrzyków ludu pochód swój kontynował. Koń Pana Vaillant, Podpułkownika 17go pułku, ugodzony kulą upadł; podobnie koń Generała Schneider został raniony. Za mordercą puścił się w pogoń jeden gwardzista municypalny; schwytany przyznał się natychmiast do zbrodni. Nazywa się Jean Nicolas Pappart. Ma lat 27, jest traczem, rodem z La Rouilly. Miał na sobie surdut a pod tym bluzy. Pistolet, którego użył, był pistoletem jazdy. Miał jeszcze inny, podobnie nabity, przy sobie. — Moniteur parisien donosi o osobie zbójcy: »Pappart, mieszkający dotychczas na rue Papincourt Nr. 58, z kobietą, z którą ma dziecko małe, jest średniego wzrostu, ma jasno płowe włosy i brodę, twarz bladą, małe wklęsłe oczy i jest ospowaty. W kilka chwil przed nadejściem orszaku rzekł do ludzi w bliskości stojących, żeby mu Xięcia Aumale pokazali, chciałby się z nim dla dobra Francyi rozmówić. Gdy dobywszy pistoletu do Xięcia wymierzył, niejakiś Racaud, robotnik marmuru, za rękę go uchwycił. Na badaniu zeznał Pappart, że Xięcia Aumale zabić chciał. (Inne doniesienia głoszą, iż stósownie do zeznania swego, do Xięcia Orleańskiego godził.) Zawieziono go w fiakrze do pomieszkania jego, gdzie w przytomności jego dom przeszukano. Potém osadzono go w Conciergerie. Podług już udowodnionych podań niezawodną, że morderca do towarzystwa kommunistów należy.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 5. Września.

Wczoraj między Panem Pasenal, Redaktorem Hablador patriota i Panem Quintanilla, Redaktorem Cangrejo, odbył się pojedynek na szable. P. Pasenal odniósł ciężką ranę w głowę, zdaje się jednak, że rana ta nie jest smiertelna. Nie będzie to ostatnim pojedynkiem. Hablador patriota zamieszcza ciągle obrażające stronnictwo umiarkowane artykuły. Polemika tak zawzięta musi naturalnie wydać owoce. Z ubolewaniem widzim, że dziennik taki od rządu zapomóżki pobiera.

Galicya.

Ze Lwowa, dnia 14. Września.

Jego C. K. Mość postanowić raczył, ażeby we Lwowie odbył się Sejm postulatowy na rok administracyjny 1842.

Uroczyste zagajenie tego najwyżéj nakazanego Sejmu, nastąpi dnia 4. Października r. b.

Niemcy.

Z Auszburga, dnia 14. Września.

Gazeta Powszechna dzisiejsza i wczorajsza obejmuje obszerną rozprawę o wynarodowieniu Sławian. Wyraża w wstępie, że wszelkie usiłowania wynarodowienia takowego, jakkolwiek tu i owdzie pomyślny niestety! je uwieńcza skutek, jednak oświacie wieków naszych wbrew się sprzeciwiają. « Krucyaty przeciw obcym narodowościom mogły być smutnémi barbarzyńskich wieków attrybucyami; wiek nasz brzydzi się niemi; potępia je prawdziwa religia, umnictwo i przemysł, które teraz ludy ożywiać zaczynają. Na tém własnie polega wielki postęp ludzkości dni naszych, że nie z skamieniałych teoryi odrośle puszcza, nie stale i z uporem podług jednego tylko kierunku, w jednym żelaznym torze postępuje, ani ludów między sobą ugniata, aby z jednego uniwersalnego ciasta świątynię szczęścia swego ukleić; owszem prawdziwa nasza ludzkość (Humanität) nie burzy, aby potém budować; ona tworzy z materyału, który Bóg Wszechmocny w mądrości swéj po téj kuli ziemskiéj rozsypał; ona slucha tętna życia umysłowego ludów i żadnego narodu na zagładę skazać nie może. Pod ten puklerz ludzkości uciekają się tedy Sławianie, mianowicie w sercu Europy osiedleni, Sławianie zachodni; pod tą tarczą gotowi oni walczyć za ocalenie swéj narodowości i języka, w których żywioły ich religijnego i naukowego wykształcenia głęboko są wkorzenione, aby się łączyć z ludami zachodu, skąd światło i um na wszystkie krańce świata się rozchodzą. To szlachetne w dziejach oświaty tak szczególnie objawiające się staranie często i ciężko zapoznawane, na liczne trudności natrafia, któreby każdą inną siłę, tylko nie siłę

moralnéj konieczności, pokonały. Główniejszémi przeszkodami témi są: przesądy przeciw Sławianom w ogólności; przemoc olbrzymiego mocarstwa a najuciążliwsza ze wszystkich — Magyaromania. (Dalszy ciąg może późniéj nastąpi.)

Włochy.

Z Rzymu, dnia 4. Września.

Nareszcie wyszedł Cracas, t. j. Rzymski kalendarz stanu. Uważamy, że w spisie ciała dyplomatycznego żadnego nie wymieniono Reprezentanta Portugalii. Chociaż się z pewnością spodziewano, że Poseł Don Miguela tam się więcéj nie zjawi, rozumiano jednak, że ze strony Królowéj Portugalskiéj Viscomte de Carreira przynajmniéj w funkcyi tymczasowości przytoczony zostanie. Poselstwo Madryckie naturalnie wśród obecnych okoliczności opróżnione. Brazylia i Mexyk mają swych zastępców, ale inne państwa amerykańskie, np. Chili, Ecuador i Nowa Granada nie mają Reprezentantów. Nuncyuszowie papiescy są w Monachium, Neapolu, Szwajcaryi, Turynie i Wiedniu. Internuncyuszowie w Bruxelli, Paryżu i Rio-Janeiro. Sprawujący interesa w Florencyi i Nowéj Granadzie. Posady więc w Hadze, Lizbonie i Madrycie zawakowały.

Syrya.

(*Sun.*) — Otrzymaliśmy z dobrego źródła z Syryi smutne doniesienie o nieszczęśliwym zarządzie kraju tego pod władzami tureckiemi. Mimo ogłoszenia hattyszeryfu, wszędzie są chrześcianie na obelgi i zdzierstwa, jakich pod żelazném jarzmem Mehmeda Alego nie znali, wystawieni. W liście jednego znakomitego oficera angielskiego w Beirucie wyrażono, że nawet w tém mieście — pod bokiem bandery angielskiéj — za zbliżaniem się Kapitana tureckiego każdy powstać musi, i że nikt nie śmie usiąść, dopóki tenże nie przejdzie; wiele jeszcze innych tyrańskich i samowolnych ustaw tego rodzaju wydano. »Turcy, pisze ten waleczny oficer, podali nagle ludowi żądania, które każdego strachem przejęły. Żądali oni taryffy 12 prC. na każdy artykuł, tak że góral, mający orb jedwabiu, przy sprzedaniu go 12 prC. a za kupione za to artykuły znowu 12 prC., rzeczywiście więc 24 prC. zapłacić musi; tak więc rok rocznie pozbawiają lud blisko ¼ całego majątku. Podobnież zażądał Basza, za zezwoleniem Rady Mustachanów(?) od chrześcian haraczu po 60 piastrów i więcéj jeszcze stósownie do stopnia, jaki kto zajmuje. Następnie zażądał dziesiątéj części ich majątku i daléj weregie czyli pogłównego, który to podatek pociągnął był za sobą zbuntowanie się Syryiczyków przeciw Egipcyanom. Od mieszkańców Libanu, przez wojnę prawie całkiem wycieńczonych, zażądał summy w kiesach, w ilości 20,000 funt. szterl. Rozkazy do zadosyćuczynienia takowym żądaniom wydawane bywają bez władzy i mocy zmuszenia do usłuchania tychże i wśród najuroczystszych obietnic na języku, że lud w nagrodę za okropną walkę w sprawie Sułtana jak najłagodniejszego obejścia się z nim dozna! I takich roszczeń dopuszczają się Turcy w chwili, w któréj się umysły Syryjczyków wahają, i w któréj francuzcy, rossyjscy i egipscy emissaryusze całemi kupami się krzątają i do zrzucenia brutalskiego jarzma tureckiego podniecają! Równie złego obejścia doznają chrześcianie z strony Nedschida Baszy w Damaszku. Zakazał im noszenia białych sukien i tak ich prócz tego dręczy i ciemięży, że mocno żałują oddalenia się Ibrahima Baszy, aczkolwiek władza jego dla nich bardzo uciążliwa. Takowe gnębienie musiało naturalnie wszystkie umysły oburzyć. Wszędzie lud do buntu gotowy i krzyczy, że Basza tylko do łupienia go, nie zaś do rządzenia nim przybył; Turcy także bez oficerów angielskich, którzy w pewnym względzie zmusili Baszę do zaniechania swych najohydniejszych roszczeń, byliby już znowu niezawodnie z Syryi wypędzeni. Gdy jednakże Basza przy tém obstawał, aby się z stanem opinii publicznéj na Libanie osobiście obeznał, przeto w Ain Anubie, wsi odległéj na 3 godziny podróży od Beirutu, odbyło się zgromadzenie Emirów, Szeików, Biskupów i innych naczelników. Zebrało ich się około 800. Emir Beschir przedstawił zgromadzeniu w imieniu rządu, aby przyjęto taryfę 12 prC. na jedwab', oliwę i tabakę i nadto płacono rocznie 20,000 funt. szt. z którychby połowy na opędzenie wydatków rządowych użyto, a drugą do skarbu sułtańskiego do Stambułu odesłano. Po sześciodniowych obradach oświadczyli naczelnicy, że lud 12 prC. daniny płacić nie jest w stanie i Sułtanowi tylko około 7000 funt. szterl. dać może; że jednak oni są gotowi krajowi darmo służyć, a na opędzenie potrzeb rządowych rocznie 1000 funt. szterl. wystarczy. Syrya nie potrzebuje tylu Baszów a kraj nie posiada środków do opłacenia tylu nieużytecznych urzędników. Końcowo oświadczono, że Naczelnicy zażalenia tego rodzaju na piśmie Sułtanowi prześlą; jeżeli zaś ten ziemu nie zapobiegnie wezwą pośrednictwa wielkich mocarstw. Ciekawość więc, co teraz Porta uczyni; w razie niepomyślnéj odpowiedzi, lud weźmie się do broni.« W liście innego oficera, zwiedzającego południową Syryą, wyra-

żono, że tam Turkom zbywa na pieniędzach, przemyśle i czynności wszelkiego rodzaju. Łupienie chrześcian i żydów stanowi ich utrzymanie; są oni równie dumni jak leniwi, i równie bezwstydnie okrutni, jak ich przodkowie przy pierwszém wtargnięciu do państwa greckiego. Tak to sądzą najroztropniejsi i najszlachetniejsi oficerowie angielscy o położeniu Syryi.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — »Tygodnika literackiego« wyszedł Nr. 38.; zawiera: Die Wunder der Erdrinde, gemeinfassliche Darstellung der Geologie und Mineralogie von R. Hartmann. — Wiązanie pisane dnia 29. Maja 1831., przez A.*** — Król Zamczyska. Wyjątek IV. udzielony redakcyi przez Seweryna Goszczyńskiego. — Rozmowy perypatetyczne o rzeczach filozofii, przez K. Libelta. — Theorie des grossen Krieges i t. d. (Dalszy ciąg.) — Doniesienia literackie (o wyjściu poezyi Jen. Fr. Morawskiego, o przewodniku rolniczo-przemysłowym i t. d.) — Najnowsze dzieła.

— „Orędownika naukowego“ wyszedł Nr. 38. i zawiera: Aforyzmy, czyli rzecz o małżeństwie, przez Bronisława Trentowskiego. — Gadka przed obeliskiem Luxor. — Korrespondencya: z Paryża i Londynu.

(*Z Rozmaitości Lwow.*) — Zamek pustką stojący. — (*Dal. ciąg.*) — »Czemuż wszystko tak się zmieniło!« powtórzył pocichu wróciwszy od swego samotnego pokoju; »nie jestemże ten sam, co przedtem byłem, alboż mnie jakaś skryta owładła potęga? Dziewięcio-letnim chłopcem jeszcze, stałem już przy kolebce Wandy i całowałem rączkę, którą mi podawała. Nie byłżem towarzyszem jéj zabaw, nauczycielem, obrońcą? Nie doznałżem tylekrotnie jéj szczerości i tkliwego jéj do mnie przywiązania? Jakżem się nie zachwycił, gdym po ukończeniu szkół wrócił do rodzinnego miasta i ujrzał dorosłą dziewicę! Zacny opiekun mój i rodzice jéj chcieli mnie obdarzyć tym klejnotem, ona mnie kochała — a teraz? —

Ach! nie obojętność to, odepchnęła mnie od niéj. Jakaś nieznajoma trzyma mnie w swoich więzach, niewiasta któréj ani nazwiska, ani urodzenia, ani charakteru nie znam, o któréj nic więcéj nie wiém, jak tylko, że jest piękna, dziwaczna, która dziś zdaje się, że mnie kocha, a jutro odpycha mnie od siebie. Mogęż się od téj czarodziejki oderwać, mogęż się z lubą kochanką, towarzyszką moich lat młodocianych rozłączyć?

Czemże jest wierność, jeżeli od niestałości zakochanego serca zawisła? Możnaż ją nazwać cnotą, gdy wiarołomność mimowolnym popędem serca uniewinniamy? Natura obdarzyła nas najpiękniejszemi władzami duszy i serca, jednę tylko wierność sami sobie winni jesteśmy; tylko wierność jest niepożyczoną, do nas samych należącą własnością — dla oderwania się od Armidy potrzebuję tylko przypomnieć sobie moje lata młodociane, a pozostanę wiernym!«

W takiem dumaniu zatapiał się Włodzimierz. Nazajutrz wezwał go do siebie pan Czorsztyński. Wanda zasłabła i potrzebowała jego pomocy; chociaż słabość jéj nie była niebezpieczna, jednakże nie spominano już o weselu, a Wanda zdawała się być bardzo uspokojoną.

Na drugi dzień świąt, gdy Włodzimierz siedział znowu zamyślony w swoim pokoju, wszedł niespodzianie przyjaciel Bolesław, który wrócił z podróży.

»Widzisz«, rzekł uprzejmnie do Włodzimierza, »iż dotrzymałem mego słowa, przybyłem przed Trzema Królmi i jak się zdaje nawet, zawcześnie.«

Włodzimierz spojrzał na niego smutno i ścisnąwszy go za rękę, rzekł: »W sam czas przybyłeś, serce moje jest przepełnione!« Otwarcie wyznał przed przyjacielem całą swą tajemnicę.

Bolesław słuchał go w milczeniu i z uwagą, a potém rzekł: „Tożeś nigdy nie zdejmował z oczu opaski i nigdyś nie śledził gdzie i u kogo byłeś? Ta przydługa droga, którąś, jak powiadasz, ujechał, naprowadza mnie na myśl, żeś był w pustym zamku, a ta piękna niewiasta jest —«

„Nie kończ przyjacielu“, przerwał mu mowę Włodzimierz i z wymuszonym żartem dodał: „Bajki przyjacielu! przecież nie spodziewam się, abyś wierzył téj gadaninie.“

Bolesław umilkł, poczém pochwiawszy głową: rzekł: „Postąp sobie jak na męża przystoi, a jeźli będziesz potrzebował pomocy przyjaciela, wiesz gdzie mnie znajdziesz.“

Włodzimierz śród burzy pospieszył z domu na ulicę; przeszedł po przed dom Czorsztyńskiego i spostrzegł cień Wandy na rozpostartych przed oknami firankach, jednakże spokojnie wrócił znowu do domu.

(*Dokończenie nastąpi.*)